

05.07.2008

KIM JEST WOJEWODA?

Przeczytałem w Dzienniku notatkę, że lokalne władze PO chcą odwołać swego szefa, ponieważ: „Podejmuje decyzje autorytarne. Najlepszym przykładem jest powołanie na stanowisko wojewody X. Ta osoba nigdy nie była związana z lokalnymi strukturami PO”. A ja naiwny, myślałem, że wojewodów powołuje premier i że oni mają służyć Rządowi RP a nie lokalnym politykom!

Stopień upartyjnienia administracji publicznej osiągnął zatrważające rozmiary. Taka notatka przechodzi w prasie bez komentarzy, jako coś zupełnie naturalnego, i nie budzi większego zainteresowania, nie mówiąc już o jakiegokolwiek refleksji. A warto przypomnieć, że reforma wojewódzka 1998 roku zmieniła w zasadniczy sposób pozycję wojewody i określiła jego nowe zadania, jako reprezentanta rządu a nie województwa. Jako pierwowzór służył francuski prefekt, reprezentujący państwo w departamencie. Tylko, że prefekt jest urzędnikiem państwowym, a nie politykiem. Nie może być z żadną partią związany. Musi być członkiem korpusu prefektów, do którego prowadzi droga przez trudne egzaminy i kwalifikacje. I co najważniejsze, nie może w jednym departamencie funkcjonować dłużej niż 2–3 lata, aby nie wejść w lokalne układy i zawsze utożsamiać się z państwem a nie z regionem.

Tymczasem u nas wojewodowie ciągle uczestniczą w grach politycznych. Ciągłe obowiązuje decyzja ministra SLD z 1997 roku, o tym, że wojewoda to stanowisko polityczne, mimo, że jest on po prostu wysokim urzędnikiem państwowym. Próba wprowadzenia przez rząd PiS kwalifikacji merytorycznych, zakończyła się kompletną porażką, bo jak ci wojewodowie funkcjonowali to każdy widział. Tyle że te gierki wiele kosztują nasze państwo i sprawność jego funkcjonowania.

Należy się cieszyć, że obecny rząd zamierza przedstawić ustawę o wojewodach. Należy mieć nadzieję, że zginie nieszczęsny zapis i wojewoda stanie się urzędnikiem a nie będzie politykiem. Ale kluczowa sprawa dotyczy sposobu mianowania wojewodów. Jeśli bowiem nadal będzie to zależało od lokalnego aparatu partii rządzącej, to reformy nie mogą przynieść sukcesu. O ich efekcie będą decydować ludzie. I trzeba ich odpowiednio dobierać, w oparciu o ich wiedzę i doświadczenie, a nie o rekomendacje partyjne. Trzeba tu zastosować reguły służby cywilnej. A także zastanowić się jak to zrobić, aby wojewodowie nie wchodzili w układy lokalne. Może francuska zasada, krótkich kadencji i stałej rotacji, stanowi rozwiązanie?

W każdym razie należy życzyć rządowi sukcesu. Jednak nie przyjdzie on łatwo. Liczba ludzi przeciwnych zmianom jest zawsze bardzo duża. Zawsze wszyscy, którzy w jakikolwiek sposób korzystają z władzy, chcą żeby wszystko zostało po staremu. I trzeba ich opór przełamać, często wbrew interesom partii. A to nie jest łatwe.

Prof. Jerzy Reguński